

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru
kop. 7½.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

WYDZIAŁ

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po k. 4 za wiersz.
za 7—10 razowe po k. 3 za wiersz.
Cena ogłoszeń na 1-ej stronie
podwojna.
Reklamy i zagraniczne ogłosz.
po 10 kop. za wiersz petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Tomaszowie **rawskim** księgarnia J. Mazarki—przez tego:

w Częstochowie	W Komornicki	w Łasku	W. Grass!
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinach	„ Krzeńniewski J.	w Radomsku	„ Dziemienowicz
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	w Rawie	„ H. Grabowski.

! NAGRODY rs. 100 !

za wykrycie skradzionych 2 klaczy mierzynów: 1-ja **snogniadej**, 5-letniej bez odmiany, z lewą wyższą biodrą i żrebakiem gniadym o czarnym grzbiecie; II-giej **ciemno-gniadej** w jabłku, 4-letniej, o czarnym grzbiecie i białych nogach pokostkę; przedniej prawej i zadniej lewej, bryczki kamieniarki, czarnych chomont, siódła i uzdeczki.
Łochyńsko, dnia 9 sierpnia 1890 r.

(1—1) **Strzelecki.**

LEONARD PIASZCZYŃSKI

JEOMETRA PRZYSIĘGLY KLASY II-iej przeniósł się na ulicę Pocztową do domu W-iej Zagórskiej obok Izby Skarbowej i przyjmuje wszelkie czynności miernicze dla Towarzystwa Kredytowego, Komisji Włościańskiej i BANKU WŁOŚCIANSKIEGO, oraz jako

Agent Towarzystwa Ubezpieczeń „JAKOR”,

przyjmuje asekuracje życiowe, gradowe i ogniowe do nowo zawazanego kółka wyborowych ubezpieczeń rolnych, które otrzymało znaczne obniżenie w opłatach. (7—5)

ZAKŁAD (7—5)

RĘKODZIELNICZY dla KOBIEC

LUDGARDY PIASZCZYŃSKIEJ

przeniesiony został na ulicę Pocztową do domu W-iej Zagórskiej, obok Izby Skarbowej. Przyjmuje wszelkie roboty pończosznicze, introligatorskie, krawaty, hafty i t. d. i posiada gotowe do zbycia na miejscu.

Wychodźstwo do Brazylii.

„Dziennik Łódzki”, przepelniony od jakiegoś czasu wiadomościami o wychodźstwie z Łodzi i okolicy do Brazylii, zamieszcza w № 187 artykuł wstępny, który tu podajemy w celu przeciwdziałania temu zgubnemu ruchowi klas robotczych, który już ogarniać zaczął i ludność naszą rolniczą.

Ilość emigrantów do Brazylii — powiada rzeżony organ — zwiększa się z dniem każdym tak znacznie, że ruch ten w Łodzi i okolicy nabiera wcale poważnego znaczenia. Nie wdając się w badanie przyczyn tego objawu, zaznaczymy tylko, że nie są one całkiem miejscowego pochodzenia; przesilenie bowiem przemysłowe, wpływające na brak pracy, przechodziła Łódź niejednokrotnie, a jednak ludność jej nie emigrowała wtedy w tak wielkiej ilości. Niewątpliwie namowy i przesadzane obietnice zamorskiego szczęścia działają tu silniej na wyobraźnię prostaczków. Emigrują bowiem przeważnie rzemieślnicy, robotnicy fabryczni, o wiele mniej już drobni przemysłowcy; emigruje również, choć nie w tak wielkiej ilości, okoliczna ludność rolnicza.

Każdy pojmuje, na jakie niebezpieczeństwa i zawody narażają się ci nieoświeceni ludzie, puszczając się za morze, z małym zasobem grosza, bez wszelkiej znajomości owych zamorskich krajów, w których będą szukać lepszej doli.

Ruch ten emigracyjny rozwija się już w kierunku Brazylii od pewnego czasu i ogarnął prócz okręgu łódzkiego i gubernię kowieńską. Na dowód zaś, jak nieopatrznie i nieostrożnie postępują wychodźcy, dość wskazać na fakt jeden. Brazylija, kraj niemiernie słabo zaludniony, nie posiada prawie przemysłu fabrycznego i potrzebuje rąk do uprawy gruntu i plantacji; tymczasem wśród emigrantów znajduje się mnóstwo robotników fabrycznych, którym się ich uzdolnienie na nic nie przyda w Brazylii. Z drugiej strony i uprawa rolna i uprawa plantacji — wymagają nakładu pieniędzy i czasu; zanim bowiem uprawiona ziemia wyda owoce i da środki do życia, dużo upływa czasu, w ciągu którego nieszczęsny wychodziec żywić musi siebie i swoją rodzinę. Tymczasem całe rodziny udają się za ocean po większej części z kilkudziesięciu albo kilkuset rublami w kieszeni, wierząc niezachwianie, że dość przyjechać na miejsce, aby za łada jaką pracę zbierać garściami złoto w obiecany kraj. Perswazyje niewiele pomagają, tak silnym jest prąd do szukania szczęścia za morzem.

Prąd ten zwrócił już uwagę prasy petersburskiej i moskiewskiej, różne doradzające lekarstwa na chorobę emigracyjną. Rady te godzą się przeważnie na jedno, aby skierować ruch emigracyjny do wnętrza państwa i otoczyć wychodźców pewną opieką, zabezpieczając ich od zbyt wielkiego ryzyka. „Ruskija wiadomosti” przypominają opracowany przez komisję pod przewodnictwem r. s. Plewe i zarzucony program uporządkowania przesiedleń włościańskich i radzą, aby przedsięwziąć środki objęte owym programem.

Wielce zbawiennym, zdaniem naszym, byłby tu wpływ oświecześniejszych jednostek, obeznanych ze sprawą emigracji i wyjaśniających prostaczkom, na jakie się narażają niebezpieczeństwa i zawody. A niebezpieczeństwa te i zawody powiększają się jeszcze w obecnej chwili, z powodu położenia politycznego tych krajów, dokąd obecnie najwięcej dąży emigrantów. Brazylija i Argentyna, jak wiadomo, świeżo stały się ofiarą rewolucyi i zamieszek. Wszystko w obu tych krajach nie przyszło jeszcze do normalnego stanu i spokoju niezbędnego dla tych, co chcą spokojnie zarabiać na utrzymanie swoje i swych rodzin i dążyć do utrwalenia swego dobrobytu. Wieści napływające z obu tych krajów niezbyt różowo malują obecnie tamtejsze stosunki. Ciekawe co do tego szczegółów znajdujemy w jednym z ostatnich numerów „Prawit. wiestnika” w korespondencji z Rio-Janeiro z 2 (14) lipca r. b. Korespondent donosi, że stan rzeczy w Brazylii dotąd jeszcze przedstawia zamieszanie, a ciągle krwawe zamieszki po miastach prowincjonalnych i wzburzenie w całej Brazylii z powodu sprzecznych politycznych namietności, naraża nie tylko przybyszów, ale i miejscowych

obywateli na ciągłe niebezpieczeństwa utraty życia i mienia. Położenie nowego rządu brazylijskiego nader jest jeszcze chwiejnym. Oto, jak w końcu charakteryzuje stosunki brazylijskie korespondent „Prawit. wiestnika”:

„Rzeczywistym gospodarzem kraju jest wojsko, popierające rząd dotąd, dopokąd tenże pozwala mu na różne wybryki. Przykładem tego jest postąpienie oficerów jednego z batalionów konsystujących w stolicy, którzy odpowiedzieli odmownie na rozkaz rządu, aby wymaszerowali na prowincyję. Rząd musiał ustąpić i batalijon pozostał nadal w Rio-Janeiro.

„Aby zapewnić sobie na mających się odbyć wyborach głosy plantatorów, którzy ponieśli ciężkie straty, rząd wyjął z kasy państwa 40 milionów milrejsów, dla utworzenia funduszu t. zw. „popierania rolnictwa”. A jednocześnie rząd ten liczy się musi z fatalnem ekonomicznem i finansowem położeniem kraju. Kurs spadł silnie; zastój w handlu zupełny, dużo wielkich domów handlowych upadło, kredytu prawie niema, a gra giełdowa i spekulacja grasują okropnie. Do tych wszystkich niedogodności przyłączyły się jeszcze inne: w mieście Campinas grasuje nanowo żółta febra z charakterem epidemicznym. W Pernambuko wybuchła ospa również epidemicznie, a na całej prawie północy Brazylii sroży się głód, skutkiem trzyletniej posuchy”.

W ostatniej chwili pisma przyniosły smutne wieści o szerzeniu się tej ostatniej kłeski. W prowincyi Bahia, zgłodniaли mieszkańcy wsi, biali i czarni (wśród ostatnich mnóstwo oswojonych po zniesieniu niewolnictwa murzynów), nie znajdując pożywienia na swych spalonych słońcem niwach, rzucili się zrozpaczeni z bronią w rękę na miasta i siłą zaczęli zdobywać materyjały spożywcze. Gorsze żywioły, jak zwykle podczas zamieszek, dopuszczały się przytem rabunku, rozbojów, morderstw. Wezwane na pomoc wojsko z trudnością ochrania przed napastnikami zdrowie i mienie zagrożonych obywateli miejskich.

Do takiego to raju płyną nieustannie liczne partyje naszych wychodźców, bogactwo agentów emigracyjnych i przedsiębiorstwo transatlantycznej żeglugi.

Co czeka emigrantów za oceanem, można sądzić także z rozpraw prasy francuskiej, z powodu sprawy emigrantów francuzkich, dążących do Argentyny, kraju sąsiadującego z Brazyliją i również tonącego w zamieszkach porewolucyjnych. Jadą ci emigranci do Argentyny pełni różowych nadziei, marząc, że w ciągu lat kilku zaoszczędzą sobie, dzięki wysokiej płacy zarobkowej, okrągłą sumkę i powrócą jako bogacze do Europy. Ale przyjechawszy na miejsce, w najlepszym nawet razie, t. j. jeśli znajdą dla siebie jaką pracę korzystną, widzą, że przy niezwyklej drożyznie życia, muszą się nazawsze pożegnać z ma-

zreniami i wysoki zarobek starczy im le dwie na zaspokojenie pierwszych potrzeb. A większość emigrantów w gorsze jeszcze wpada położenie. Korzystają oni najczęściej z pożyczek rządu argentyńskiego na przejazd do La Platy i Buenos-Aires. Pożyczki te emigranci obowiązani są zwrócić w pewnych, dość znacznych ratach, pod warunkiem, że w razie nie znalezienia przez nich odpowiedniego zajęcia, muszą się brać do każdej roboty, jaką im proponuje towarzystwo parostatkowe. Oddaje to emigrantów, związanych za ręce i nogi, do rozporządzenia najbezcenniejszych wyzyskiwaczy. Wielu wreszcie emigrantów nie znajduje wcale roboty na jakichkolwiek warunkach i wpada w położenie bez wyjścia.

Wszystko wyżej powiedziane zastosować można i do Brazylii. Dodać do tego tylko jeszcze należy gorący klimat, w którym trudno się zaaklimatyzować mieszkańcom sfer północnych.

W ostatnich dniach, jak wiadomo już czytelnikom, depeşe z Buenos-Aires donosiły, że około 30,000 pozbawionych pracy robotników cierpi straszną nędzę w tem mieście, a około 20,000 z pośród nich, hiszpańskiego pochodzenia, ma być przewiezionych na koszt rządu hiszpańskiego napowrót do ojczyzny.

Widzimy więc, że ruch emigracyjny w kierunku Ameryki południowej w niezbyt odpowiedniej rozwija się porze i wśród fatalnych dla emigrantów warunków.

Wychodźstwo do Brazylii w ostatnich czasach kieruje się u nas inną drogą w celu przebycia kordonu. Wychodźcy przechodzą potajemnie granicę około Sosnowca, za co placą prowadzącemu partyję agentowi po rs. 2 od osoby. Mężczyźni sami przechodzą rzeczkę, która płynie po linii granicznej, kobiety zaś przenosi jakiś Niemiec. Zwykle znalazłszy się z „bagażem” na środku rzeki, tragarz ten żąda od kobiety dopłaty, inaczej grozi rzuceniem w wodę. Przestraszona kobieta dokłada rubla i dopiero wtedy odniesiona bywa do brzegu.

Emigranci, udający się do Brazylii, otrzymując od agentów czerwone karty, po okazaniu których w Lubece, Bremie lub Lizbonie, wydane mają „schiffkarty” na przebycie bezpłatnie podróży morskiej do Rio-de-Janeiro lub Mekony, w których to portach wychodźcy wysiadają na ląd.

Z PABIJANIC.

(Korespondencja „Tygodnia”).

Najważniejszą zmianą w naszym mieście jest wyjście dotychczasowego burmistrza tutejszego, na posadę prezydenta do Zgierz i mianowanie na jego miejsce pana Szolowskiego z Piotrkowa. Nowemu opiekunowi miasta polecamy wygodę i bezpieczeństwo nasze i mały nadzieję, że lepiej czuwać będzie nad porządkiem w mieście i zachowaniem higienicznych warunków; dotąd bowiem jeden i drugie wiele pozostawiają do życzenia. Ścieki fabryczne zanieczyszczają nam miasto, a lampy naftowe świecą tak słabo, jak i światło wiedzy wśród niższych warstw ludności miejscowej. Oświata u nas stoi na bardzo niskim stopniu rozwoju; często naprzykład

zdarzają się takie wypadki, że kiedy jaki młodzieniec, za oszczędzony z zarobku tygodniowego grosz, kupi sobie w miejscowej księgarni jaką książeczkę ludową, zjawia się wkrótce matka lub ojciec z pretensjami, jak pan księgarz śmiało sprzedać chłopcu książkę, która tylko mu w głowie przewraca i od pracy odwodzi. Należy jednak przyznać, że w ostatnich czasach, pod wpływem duchowieństwa, a szczególnie miejscowego proboszcza, który jest bardzo gorliwym na punkcie umoralnienia swych owieczek, dążenie do oświaty choć powoli wzrasta... Mamy, naprzykład w mieście do 30 egzemplarzy „Gazety świętecznej”, do 10 egzemplarzy „Biesiady literackiej” i kilka gazet; ale cóż to znaczy na 8 tysięczną ludność polską! Na dowód, że się „cywilizujemy, możnaby przytoczyć tę okoliczność, że od czasu do czasu zjeżdża do nas jaka trupa prowincjonalna, która chociaż nie ma za co wyjechać (zdaje się, że prawie wszędzie tak bywa), pomimo tego przyjeżdża. Tak naprzykład, przed paru tygodniami „artyści dramatyczni” pod dyrekcją pana Cybulekiego dali tu kilka marnych przedstawień. Przed ukończeniem pan Cybulski zaprosił na gościnny występ śpiewaczkę opery warszawskiej, lwowskiej, berlińskiej i bodaj, czy nie paryskiej... panią Lejechnitzową. Ale i ta zachęta nie na wiele się przydała.

Były u nas także dwa przedstawienia jakiejś małosyjskiej trupy; chociaż gra, dekoracje, śpiewy wielu aktorów były niżej krytyki, pomimo tego wszyscy byli hucznie oklaskiwani. A to dlatego, że u mieli „nabierać” szanownych widzów różnemi błazeńskimi sztuczkami w rodzaju takiej, jak uderzenie się pięścią w twarz dla stłuczenia o zęby włożonego do ust orzecha i t. d. Czyż to nie dowcipne?

Wicie zapewne o doraźnym sędzie chłopów ze wsi Gatki, którzy złapawszy trzech złodziei, na miejscu ich zabili. Nie sądźcie żeby takie wypadki były dla nas czemś niezwykłym; nie mówiąc już o codziennych klóciach się nożami, przytoczę na dowód głośniejszy fakt. W przeszłym tygodniu jakiś chłop spotkawszy w Rzgowie jednego z naszych semickich obywateli i przypuszczając, że przez niego musiał zapłacić karę za skradzione z lasu drzewo, uderzył go kamieniem w głowę tak silnie, że biedak, po krótkiej chorobie, zmarł w tym tygodniu na zapalenie mózgu.

Chęć tu poruszyć jeszcze dwie sprawy, bardzo nasz ogół obchodzące.

Pierwsza dotyczy budowy drugiego kościoła. Parafia pabijanicka liczy około 20 tysięcy wiernych, a nasz kościół pomieścić może maximum 2 tysiące; potrzeba więc budowy nowego przybytku Bożego jest nagląca. Ksiądz proboszcz bardzo usilnie się stara, aby budowa ta przyszła mogła do skutku... sprawa więc cała rozbija się o niechęć ogółu, który choć czuje gwałtowną potrzebę drugiego kościoła, energicznie broni swego worka. Drugą nagłą sprawą jest rozszerzenie cmentarza. Często zdarza się teraz, że z braku miejsca dla pochowania trupa, wyrzucają się najprzód z grobu szczątki dawniej pochowanego, a później obu razem chowają. Takie wyrzucanie — po pierwsze jest niebezpieczne dla zdrowia, a powtórnie nie bardzo przyjemne dla krewnych i znajomych „wyrzuconego”.

Fundusz na rozszerzenie musi być, gdyż od każdego zmarłego płaci się 2 złote „pokładnego” jedynie na ten cel przeznaczone. Nie wiem, dlaczego ta sprawa takim żółtym krokiem naprzód się posuwa. Żeby nie płacić, obywatele chcieli sprzedać plac po dawnym cmentarzu, a za te pieniądze dokupić gruntu na rozszerzenie. Szczęście, że nasz czcigodny proboszcz stanowczo oparł się takiej profanacji szczątków naszych praocjów. *Obserwator.*

Z Miasta i Okolic.

— **Examina wstępne** do miejscowego gimnazjum, zamiast w ubiegły czwartek, jak głosiło obwieszczenie, rozpoczną się dopiero w nadchodzący wtorek t. j. 2 września. Rodzice lub opiekunowie nie mieszkający w Piotrkowie, obowiązani, według świątecznego rozporządzenia władzy, lokować swych wychowanków na stacjach wskazanych przez dyrektora gimnazjum. „U krewnych lub powinowatych stawić na stacjach uczniów nie wolno.”

— **Lekcje w tutejszym gimnazjum**, o ile wiemy, z powodu restauracji wewnętrznej gmachu, rozpoczną się nie wcześniej jak dnia 13 września.

— **Ze szkoły handlowej.** W Niedzielę, dnia 24 sierpnia odbył się w miejscowej szkole niedzielno-handlowej doroczny akt zakończenia roku szkolnego, na którym, oprócz pana nadzorca szkół miejskich, obecni byli główni przedstawiciele tutejszego stanu kupieckiego. Po przelotnym popisie ze wszystkich, wykładanych w szkole przedmiotów, zarządzający szkołą przedstawił piśmienne prace uczniów, następnie odczytał raport z rocznych dziejów szkoły, a także sprawozdanie z rezultatów rocznej nauki. Pierwszy oddział miejscowej niedzielno-handlowej szkoły ukończyli następujący uczniowie: Jagodziński Kazimierz, Pokrzywiński Wiktor, Wojciechowski Władysław, Chądzyński Kazimierz i Podlusiak Stanisław. Nowy rok szkolny rozpoczyna się w przyszłą niedzielę, t. j. d. 31 sierpnia. Zarządzający szkołą prosi uprzejmie pp. kupców, aby raczyli pospieszyć z zapisywaniem na rok następny swych uczniów i praktykantów handlowych. Zapis odbywa się w lokalu szkoły Aleksandryjskiej, w każdą niedzielę pomiędzy godz. 8-mą a 12-tą z rana.

— **Specyjalna komisja** wyznaczona przez p. Gubernatora do rewizji wszelkich zakładów jadłodajnych w mieście, bezustannie odbywa rewizje i wydaje polecenia, mające na celu czystość i higienę. Daj Boże, aby energija władzy pod tym względem nigdy nie ustawała, a dojdziemy może z czasem do kompletnego porządku w mieście, na którym mu wiele zbywa.

— **Odnowa fresków** w kościele pijarskim dość wolno posuwa się naprzód. Prawdopodobnie z powodu niedostatecznych na ten cel funduszy. Zwracamy na tę okoliczność uwagę zamożnych mecenasów sztuki, starożytności i wogóle ludzi mogących przyjść w pomoc kościołowi pijarskiemu.

— **Seans p. Piccolomini** zgromadził w niedzielę niezbyt liczną publiczność. Pan P. produkował, znane zresztą u nas sztuki, z których najręczniejszy wykonany był tak zwany „tańiec duchów w szklanym pawilonie” i „polowanie na żywą kaczkę.” Widzowie ubawili się też niemało komicznym tańcem dwojga dzieciaków i, najlepszymi ze wszystkiego; scenami mimicznymi. Pan P. na sobotę zapowiada nowy seans.

— **Najwyższe nagrody.** Rangę kapitana otrzymał naczelnik straży ziemskiej i policmajster m. Piotrkowa sztabkapitan Olszewski. Ordery Ś.tej Anny 2-jej klasy otrzymali: radca rządu gubernijalnego, radca kolegijalny, Fiedinaj i prezydent m. Łodzi radca dworu Pieńkowski. Ś-go Stanisława 2-jej klasy komisarz do spraw włościańskich p-tu częstochowskiego radca stanu Haffenberg. Ś-jej Anny 3 klasy radca rządu gubernijalnego, radca kolegijalny, Lesienko, Ś-go Stanisława 3 klasy starsi referenci rządu gubernijalnego: Klepaczek i Włodarski; referent p-tu rawskie-

go, radca honorowy Dębski i referent p-tu piotrkowskiego asesor kolegialny Bobowski.

— **Zmiany w duchowieństwie.** „Warszawskij dziennik“ donosi, że mianowano nowowyswiewionych: ks. Stanisława Zacharyjasiewicza wikaryjuszem parafii Zgierz i Władysława Biednego, wikaryjuszem parafii Piątek. Administratora parafii Zych, ks. Apolinarego Kuropatwę, osadzono w klasztorze zakonu reformatów w Lutomiersku.

— **Zwracamy uwagę** policji na gromadzące się bezustannie podejrzane bardzo indywidualne, pomiędzy Obrytką a sadzawką przy alei Aleksandryjskiej. Można je tam zastać prawie w każdej chwili do godziny 12 w nocy!

— **Zakład rękodzielniczy dla kobiet** pani Piaszczyńskiej wywiesił przy ulicy „Petersburskiej“ szafkę z wyrobami pończoszniczemi, introligatorskiemi i krawatami. Zwracamy uwagę publiczności na konieczność poparcia owego zakładu. Wytrwałe usiłowania pani P. zasługują istotnie na zaznaczenie.

— **Na odpust doroczny w Witowie** udało się mnóstwo osób z naszego miasta w zeszły czwartek, zwłaszcza z klasy mieszczańskiej. Pogoda piątkom sprzyjała przesłizna.

— **Wyciągi w Pławnie** odbyły się w zeszły wtorek podczas weale nieszczerzłej pogody. Ciekawi czytelnicy znajdą sprawozdanie z wtorkowych gonitw w № 236 „Kuryjera Warsz“.

— **Na linii kolei Wiedeńskiej** ma powstać nowy przystanek do użytku towarzystwa akcyjnego zakładów górniczych: „Huta-Królewska i „Laura“, które przystępują do eksploatacji rudy żelaznej w majątku Rudniki, należącym do ks. Hohenlohe. Nowy przystanek urządzony będzie pomiędzy stacyjami Myszków i Zawiercie.

— **Do Częstochowy.** Zwyczajem dawnym na ostatni tegoroczny odpust Narodzenia N. Maryi panny, przypadający w dniu 8 p. m., kolej warsz.-wiedeńska wysyła pociąg spacerowy do Częstochowy. Pociąg ten wyjdzie z Warszawy w przeddzień odpustu, t. j. 7 p. m. o godzinie 4-ej rano, a powróci w dniu 9 o godz. 3 popołudniu.

— **Z tanich wydawnictw ludowych** wyszła temi dniami 8-stronicowa broszurka in quarto p. t. „O suchotach czyli gruźlicy, jak się tej choroby wystrzeżać“. Cena kop. 2½. Jest to jedno z najpożyteczniejszych wydawnictw ludowych i dlatego zalecamy je gorąco opiekunom oświaty ludowej. Skład główny w księgarni E. Kolińskiego w Warszawie. Marszałkowska 122.

— **Listy** na tutejszej stacyi nie oddane adresantom z powodu mylnego adresu a) zamknięte: Do T. Biegańskiego, Izabeli Lemańskiej, O. Taucherta—z Warszawy, do G. Wojnoga—z Bremy do Amsterdama—z Nowego-Dworu, do Karola Wendorfa—z Krakowa; Konstantego Olszewskiego—z Będzina Tau. Jana Domańskiego—z Częstochowy, Wasila Wasilewskiego, — z wagonu pocztowego, oraz z poczty miejskiej list do Raczynskiej. b) zamknięte: — do Rafała Grochowskiego—z Ozorkowa, Aleksandra Kamińskiego i Grzegorza Terosa—z wagonu pocztowego, do Dydaka Szyteuberga, Szmulę Szenfelda, Jakuba, Lejbusia Wajuberga, Ch. Szlamowicza, Andrzeja Merca i Majera Jankła Nagelmana—z Łodzi, do Milończyka—z Brzezina, J. N. Oppenheima—z Łowicza, Nadziei Żukowej—z Pawłowska i wysłanego po czta miejską listu do Margulewskiego; nadto nie doręczono przesyłek pod o-paskami: Ignacemu Kosobudzkiemu i Edwardowi Płoczyńskiemu z Bordeaux i K. Lejwinowi z Piątki.

Wiadomości Bieżące.

— W sferach filantropijnych ponownie poruszono projekt ażeby kolekty biletów loteryi klasycznej Królestwa Polskiego oddawane były radom miejskim i gubernijalnym,

dobroczynności publicznej, w celu powiększenia fundusów szpitalnych i wogóle zakładów dobroczynnych.

— **Ministryjnm** zatwierdziło projekt utworzenia specjalnych sal gimnastycznych przy gimnazjach męzkich w Królestwie Polskiem. Gimnazjum radomskie pierwsze otrzyma taką salę, a kasa państwa wyasygnowała już rnbli 19,300 na wzniesienie na ten cel oddzielnego pawilonu.

— **Do kuratorów okręgów naukowych** ministryjum oświaty rozesało następujące zawiadomienie: „Pomiędzy instytucjami utrzymującymi szkoły początkowe a miejscową władzą szkolną wynikają często nieporozumienia co do określenia minimum objętości powietrza, niezbędnego dla każdego z uczniów w klasie i wogóle dobrych lub złych warunków higienicznych lokalu danej szkoły; w stosunku do liczby uczących się. Dla usunięcia tych nieporozumień, p. minister oświaty porozumiał się z ministrem spraw wewnętrznych i polecił ażeby w razie wyniknięcia kwestyi co do niehigienicznego urządzenia pewnej szkoły oraz szczupłości lokalu, o sprawie tej decydowała komisya specjalna, złożona z inspektora szkół ludowych, lekarza powiatowego i delegata tej gminy, której kosztem szkoła się utrzymuje. Komisya obczirawszy starannie lokal zakładu naukowego, winna określić maximum uczniów, jakie się może w nim pomieścić, bez szkody dla ich zdrowia“.

— **Kwestyja opieki nad dziećmi nieprawemi** objęła szerszy zakres, niż zamierzano pierwotnie. Sfery rządowe przeszły do przekonania, że z opieki i pomocy państwa powinny jednakowo korzystać nie tylko dzieci nieprawe, lecz i porzucone, oraz dzieci rodziców złego prowadzenia, wpływających źle na młode pokolenie, osób przeznaczających dzieci na żebraków, jakoteż rodziców, wysyłanych do ciężkich robót i skazanych na inne długoterminowe kary.

— **Niektórzy dentyści** przy wrywaniu zębów pozwalają sobie z własnej inicjatywy lub na żądanie pacjentów używać kokainy jako środka znieczulającego ból. Departament lekarski surowo zabronił używania powyższego środka na równi z chloroformem, chociażby nawet pacjent miał receptę lekarza. Dentyści, niestosujący się do niniejszego rozporządzenia, oprócz odpowiedzialności karnej, narażeni będą na odebranie świadectw i dyplomów.

— **„Kuryjer warszawski“** donosi, że w gronie specjalistów wypracowano projekt urządzania przez towarzystwo ogrodnicze wystaw prowincyjnych. Pierwsza taka wystawa ma być w roku przyszłym urządzoną w Lublinie.

— **Z powodu stwierdzenia cholery** w Persyi, zarządy ruskich kolei żelaznych, jak wiadomo, otrzymały polecenie władzy komunikacyjnej wprowadzania środków zaradczych przeciw ewentualności sprowadzenia zarazy. Stosownie do tego polecenia, mają być urządzone na stacyjach granicznych sale dezynfekcyjne, skompletowaną służba lekarsko-sanitarna i wprowadzone magazyny sanitarne.

— **„Nowoje wremia“** donosi, że za jedno z pierwszorzędných i niecierpiących zwłoki zadań rządu w Królestwie Polskiem uważana jest obecnie reorganizacyja gminy, a zarazem sądów gminnych. Uznano mianowicie za konieczne przywrócić, dawną ilość gmin, jaka była ustanowiona przez komitet urządzający i która następnie zmniejszała się przez łączenie kilku gmin w jedną; następnie funkcyje zarządów gminnych mają być poddane czujnej kontroli odpowiednich władz rządowych. Co się tyczy reformy sądów, istnieje nawet projekt zupełnego ich zniesienia, lecz, jak się zdaje, sprawa ta również ograniczy się tylko na pod-

daniu ich pod dozór i energiczne kierownictwo władz rządowych.

— **Kwestyja pomocy lekarskiej** wśród włościan dotąd jeszcze bardzo wiele pozostawia do życzenia i należy do tych, które szybkiego uregulowania wymagają. Chłop na grosz chciwy, wszelkiemi sposobami wywija się od sprowadzenia lekarza, połączonego z kosztem i stratą czasu. Z drugiej strony pomoc w dolegliwościach znajduje na miejscu i to podana tak, jak jest do niej oddawna przyzwyczajony, ma znachorki i znachorów trudniących się zamawianiem chorób i przygotowywaniem leków z sadła, wódki itp. To też sprawa przyzwyczajenia włościan do zaciągania porady u lekarzy, wiąże się ściśle z inną, a mianowicie ze sprawą wyplenienia znachorów i owezarzy. Rzecz to w praktyce trudna, ale usiłowania ku temu istnieją, a znalazły one swój wyraz na drodze prawodawczej. Ministryjum sprawiedliwości właśnie opracowało przepisy, o odpowiedzialności osób, zajmujących się zamawianiem chorób, a zwłaszcza potajemnem zabronionem leczeniem, według tych przepisów, osoby, którym udowodnione zostanie zamawianie lub potajemne leczenie, oprócz odpowiedzialności sądowej, podlegać będą odpowiedzialności administracyjnej.

— **W gimnazjach**, i pensjach prywatnych żeńskich mają być zaprowadzone, oprócz robót, kursa porządków domowych, a więc: prasowania, sprzątania, gotowania itp.

Przemysł i Handel.

— **Drogi żelazne.** Wypracowane przez komisję specjalną pod przewodnictwem inżyniera Zielińskiego warunki konkursu na projekt i urządzenie nowego dworca głównego kolej warsz. wied. w Warszawie, w tych dniach przedstawione będą do zatwierdzenia zarządu kolei. Ogłoszenie zaś konkursu przy wyznaczeniu trzech nagród nastąpi w ciągu miesiąca września r. b.

— **Wywóz cukru.** Z powodu znacznego zapotrzebowania na wewnętrznych rynkach Cesarstwa, wywóz cukru z Odessy za granicę jest w tym roku bardzo mały.

— **O przemyśle naftowym** w Rosyi pisze gazeta „Kaspj“: „Nasz przemysł naftowy przechodzi poważne przesilenie, które powstaje głównie z powodu wrastającej konkurencyi Ameryki. W ostatnich czasach amerykanie nie tylko zwiększyli swój wywóz, lecz obniżyli cenę nafty.“

— **Z Petersburga** donoszą „Kuryjerowi warszawskiemu“, że zaprojektowana przez komisję wybraną, na zwołanym 22-go czerwca st. st. przez główne towarzystwo kolei ruskich, zjeździe przedstawicieli kolei podwyżka opłat przewozowych w kierunkach przez Aleksandrów i Sosnowiec, nie uzyskała aprobaty zjazdu, gdyż drogi wymienionych kierunków, uznając podwyżkę tego rodzaju za szkodliwą dla siebie, zażądały ściślego zachowania norm, ustanowionych przez departament spraw kolejowych.

Listy od Redakcyi.

— **Panu F. X...** w miejscu. Niepodobna zrozumieć—pisane niby po polsku, ale bez żadnej składni i szyku—słowem takim językiem, że trzeba się tylko dołożyć coś pan chciał powiedzieć! Druga połowa artykułu, wierszowana, niewiele lepsza. Tytuł co do formy; co się tyczy treści, z fałszywego wyszedł pan założenia. Rozumni pracownicy na roli nie powinni się wogóle nikim dzisiaj wyrażać, tem bardziej pierwszym lepszym przybyszem z nad Sprei; nauczmy się już raz pracować umiętnie sami, a nikt z nas ani zdrwieć, ani tem więcej, oszukać nas się nie ośmieli. — Nawiasowo dodajemy, że wyraz *grunt* pisze się przez *u*, a *wytkryć* przez *rz*.

— **Panu A. B. C.** Obydwa pańskie listy odebraliśmy.

Wszystkim licznie zebrany d. 24 sierpnia w celu oddania ostatniej usługi ś. p. **Adamowi Adamczewskiemu** a w szczególności drogim nam przyjaciółom i życzliwym, Szanownemu Ducehowiństwu i kolegom Adama, którzy z prawdziwym współczuciem starali się ucieśnić nam pociechę i pomoc po Jego stracie, niniejszem składamy serdeczne podziękowanie.

(1-1) **Rodzice i bracia.**

 Poleca się **pierwszorządny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie**, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 13 (25) listopada w sądzie okręgowym

piotrzkowskim na sprzedaż nieruchomości w m. Piotrkowie, 1) pod № 216/86 od sumy 4000 rs., 2) pod № 215/250 od sumy 20000 rs., 3) nieruchomości w m. Tomaszowie w pow. rawskim pod № 465 i 467 (65 hipotecznym) od sumy 20,000 rs.

— 21 sierpnia (2 września) na rynku w m. Rawie na sprzedaż 92 owiec, wierzchowca, siodła i bryczki, od sumy 222 rs.

— 4 (16) września w urzędzie pow. łaskiego na oświetlenie 88 latarni w m. Pabjanicach od 1 wrz. 1890 r. do tegoż dnia 1893 r. (in minus) od 14 1/2 kop. (in minus) od jednej latarni za jedną noc.

— **Wypadki.** W drugiej połowie lipca r. b. było pożarów 29; w tej liczbie: z podpalenia 12, z wadliwego urządzenia kominu 4, od pioruna 3, z przyczyn niewiadomych 10. Straty wynoszą wogóle 249-5 rs. — Wypadków nagłej śmierci było 22; znaleziono 2 trupy; samobójstw było 2, zabójstw 1; grabieże 2, kradzieży 7.

Targi na zboże.

Łódź, dnia 29 sierpnia 1890 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 600 korey po rs. 5 kop. 85 do rs. 6 kop. 10. Na Starym Ryнку sprzedano: pszenicy 500 korey od rs. 5 kop. 75 do rs. 6 kop. 10; żyta 600 korey od rs. 3 kop. 75 do rs. 3 kop. 90; owsa 150 korey od rs. 2 kop. 20 do 2 kop. 40; jęczmienia 200 korey od rs. 3 kop. 25 do rs. 3 kop. 50.

Popyt wogóle słaby. Siano sprzedawano po kop. 90 do rs. 1; słomę po 85 kop. do kop. 90; koniczykę po rs. 1 kop. 20 do rs. 1 kop. 30 za centnar.

O G Ł O S Z E N I A.

SPIRYTUS WINNY,
№ 4, dwa razy dystalowany,
zaleca Dystalarnia parowa
Markusa Brauna. (52-4)

W 4-ro klasowej
SZKOLE REALNEJ
z PENSYJONATEM
w Łodzi, przy ulicy Wschodniej
№ 80 (drugi dom od ulicy Dzikiej)
zapis uczniów na rok szkolny 1890/1
odbywać się będzie codziennie od
dnia 12 sierpnia. Program nauk ściśle
zastosowany do Wyższej
Szkoły Rzemieślniczej.
Lekcje rozpoczną się dnia 1-go
września z pomocą nauczycieli tejże
Wyższej Szkoły Rzemieślniczej.
Pensjonarze znajdą prawdziwie ro-
dzicielską opiekę. Przełożony
(3-3) **J. Mejer.**

OD 1^{go} WRZEŚNIA
Za niewielkiem wynagrodzeniem
poszukuje się uczelnej i pracow-
itej **panienki** do szycia i
pomocy w gospodarstwie, w
mieście. Wiadomość w Reda-
ceji. (4-4)

UCZEŃ KLASY VIII
poszukuje lekcyj lub korepety-
cyj. Wiadomość w Redakcyi.
(3-1)

DO AMERYKI.
BILETY JAZDY
Holendersko ame-
rykańskiego To-
warzystwa żeglugi
parowej
w Kantorze Ekspedycyjnym
Maurycego Luxemburga
Jeneralnego Agenta Towarzystwa
w Warszawie, Erywańska 6.
Wszelkie objaś. szybko i bezpłat.
Najkrótza, najszybsza i
najtańsza podróż. — R
(R. i F. № 5297) (40-12)

FORTEPIAN
DO WYNAJĘCIA miesięcznie.
Wiadomość w Redakcyi (3-1)

Fabryka kapeluszy słomkowych i filcowych
W. WELER & Co
WARSZAWA, Tłomackie № 9

poleca na nadchodzący sezon
Kapelusze filcowe w najnowszych fasonach, gatunkach
i kolorach.
GENY BARDZO PRZYSTĘPNE. (6-3)

ZARZĄD DROGI ŻELAZNEJ
Iwangrodzko-Dąbrowskiej

podaje niniejszem do wiadomości, iż poszukuje **kopalni żwi-
ru (balastjeru)**, odległej nie więcej jak sześć wiorst od li-
nii i uprasza właścicieli stosownych gruntów o złożenie ofert
na sprzedaż lub dzierżawę balastjeru, z dokładnem wymienie-
niem miejscowości, w kancelaryi Dyrektora wyżej wymienionej
drogi w **Radomiu, przy ulicy Lubelskiej, w do-
mu W-go Dębowskiego.** (3-3)

DOM HANDLOWY i SKŁAD ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH
STAMIROWSKI i S-ka w ŁODZI

poleca **pasy** rzemienne, **troki**, wybory **gumowe**, **oleje** i **smary**
do maszyn, **sikawki** ogrodowe, **lokomobile** parowe, **superfosfaty**,
pilniki, **wagi** dziesiętne i inne, **ogrodzenia** do parków i kłobów,
wycieraczki żelazne do butów. — **Wyżymaczki** do bielizny. **Podko-
wy**, **kubły**, **maszynki do mięsa**. **Resory** stalowe i **gumowe**, **tek-
tury** asfaltne, **lak**, **smołę** angielską. **Zegary kontrolne** dla stróż-
ów nocnych i wiele innych artykułów technicznych.

A także: **ocet zbożowy** (z jęczmienia i kukurydzy) z 1-iej w kraju
fabryki octu Zbożowego w Warszawie (Przedokopowa № 36) i **masło** apo-
żywcze roślinne z orzechów kokosowych.

Przyjmujemy na sprzedaż komisową **welne**, **zboża** i wogóle za-
łatwiamy **wszelkie komisje handlowe**. Zamówienia piśmienne przy-
jmuje kantor nasz w **Łodzi Piotrkowska № 65**, vis à vis Grand-
Hotelu, a w „Petrokowie” **W. Jędrzejewicza.**

z Uszanowaniem.

(9-9)

STAMIROWSKI i S-ka

DO WYNAJĘCIA
DUŻY POKÓJ

na 1-em piętrze w domu niedługo Koezo-
rowskich.
Wiadomość w księgarni W-go Ję-
drzejewicza. (2-1)

MŁODA OSOBA

z porządnego domu, umiejąca szyc, po-
szukuje miejsca do dzieł, szycia, lub
pomocy w gospodarstwie domowym
Wiadomość w składzie aptecznym W-go
J. Żarskiego w „Petrokowie”. (6-6)

PSZENICA

Dividenda

Besthorn, na rozrządanie do siewu
po 10 rs. korzec w Cieszanowicach pod
Gorzkowicami. (2-1)

Szkoła
3 klasowa miejska
w Częstochowie

zawiadamia, że z początkiem nowego
roku szkolnego otwiera starszy oddział
kl. II. Klasa III w następnym roku
otwartą zostanie. Egzamina dla nowo-
wstępujących rozpoczną się 20 sierpnia
i trwać będą do 3 września (n. s).

Przełożony szkoły **J. Lampar-
ski.** (2-1)

Władysław Sudra
ADWOKAT PRZYSIĘGŁY

otworzył kancelaryję w mieście Będzi-
nie, piotrzkowskiej gubernii. (3-3)

ZAKŁADY

Litograficzno - Drukarskie

E. PAŃSKIEGO

w „Petrokowie.”

Przyjmują:

ROBOTY DRUKARSKIE,

działa do druku z własną korektą,
jak również

LITOGRAFICZNE

Etykiety, Musterkarty fabryczne
Rachunki w różnych kolorach,
Zdejmowanie Widoków i Map

— **szybkie i dokładne**
wykonanie zamówień.

PRZEŁOŻONY

Szkoły Realnej 4-ro klasowej
z klasą wstępną i pensjonatem
w Częstochowie.

zawiadamiam Szanownych Rodziców
niezależnie młodzieży, iż zapis do mej
szkoły, rozpocznie się 20 Sierpnia b.
r., lekcje zaś 2 Września. W tym ro-
ku otwiera się klasa 4-ta, w celu przy-
gotowania uczniów do szkół wyższych
Realnych, Technicznych, Górniczej i
Handlowej. **K. PRZEORSKI** Emeryt,
(3-2) b. Nauczyciel Gimnazjum

SKŁAD WĘGLI

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych
grubych 240 zł. 35 k.
Korzec węgla kamiennych
grubych na skrzywnie 10
koreców, zamknięte (przez
Magistrat Warszawski
ostemplowane) 83 k.
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 35 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła
się w kieszach półkorecowych
wagi 130 zł. (13-11)

Wynajem Pojazdów

Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Golembowskiego
wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Redaktor i wydawca **Miroslaw Dobrzański.**

— Ten może, w którym tej nocy spełniono zbrodnię... — Zbrodnię? — zawołała Katarzyna, ze złe udaniem zdziwieniem. — Nie wiem o żadnej, nie mam czasu czytać gazet.

— I ja ich nie czytaję od czasu, gdy jestem we Francji; uderzył mnie tylko w jednej z nich tytuł artykułu: "Zbrodnia przy ulicy de la Fontenelle". Nie ożyłem oczywiście jej opis, bo myślałem, że zajęta była jedynie tobą i dzieciną.

Katarzyna odetchnęła. Nie wiedział nic.

— Ocz—ciężnia dalej—chodzą czasami wieczór po Kawagour, spotykają przed owym domem dwunastoletnią może, niezmiernie do siebie podobną dziewczynkę, chociaż, chociaż ze starcem. Nie twierdzię oczywiście, by to była ona, ale na imię jej Lucia... i kto wie... — Od jak dawna tam mieszkają? — Nie wiem nic. Powtarzam ci, że spotykałam ich tylko przypadkiem; gdyby nie to, że małej na imię było Lucia, byłaby już dawno z nią mówiła.

— Czy pójdziesz tam ze mną Katarzyno? — Doprowadzę cię tylko, bo muszę powrócić, bymnie Kawagour zastał już w domu. Uprzedzam cię tylko raz jeszcze, że jest to próba jedynie. — Wiem o tem; a jeśli ona się nie uda, zaznamy szukać z innej strony.

— Tak, trudno ich będzie odzyskać, bo ojciec twój pewnie zmienił nazwisko.

— Prawdopodobnie.

— Chodźmy... obchodźmy przedziej.

Zmija.

— 159 —

— Dobrze ci tak! — syknęła Katarzyna. Pociągnęła za sobą Rupertową i i podążyła z nią razem w kierunku Sacré Coeur.

"Mówią, że zbrodniarz wraca zawsze na miejsce zbrodni" i urządzili na niego zasadzkę, powiedział Borain.

Na to też liczyła Katarzyna. Wiedziała, że w domu ukryci są ajenci. Jan Solène wejdzie tam i zapyta o starca i dziecko; otoczą go, a jego zmieszanie zdradzi go niezawodnie. Nie przyzna się kim jest, nie powie kto mu powiedział o mieszkaniu starca, nie powie, bo jej to przysięgał. Wszystko to świadczyć będzie przeciwko niemu i policja pochwyli go, usunie go jej z drogi. On doszedłby może kto i dlaczego zamordował ojca Romulusa... Okrutny zbieg okoliczności ułatwił jej jeszcze dojście do celu. W chwili właśnie, gdy Jan Solène stał u progu domu, z szóstego piętra schodził naczelnik policji; poszedł się on dowiedzieć, czy ajenci nie wysledzili czego i powracał z niezem, zły i niecierpliwy.

Ojciec Borain zatrzymał go na dole i uprzejmie zaprosił do swej łoży; miał mu udzielić niektórych wiadomości. Zaledwie weszli, ktoś szarpnął za dzwonek.

— Że też nigdy nie dadzą człowiekowi chwili spokoju! — burknął odzwierny i poszedł otworzyć.

Jan Solène zobaczywszy przed sobą dwóch mężczyzn, zawahał się na chwilę. Nie uszło to uwagi sądziego.

— Czego pan sobie życzy? — spytał, dając jednocześnie ojcu Borain znak, by się nie odzywał.

— Chciałbym prosić panów o objaśnienie — zaczął niesmiało Jan Solène.

sob. Może raczysz mi pan przyjaźniwiej powiedzieć kim jesteś? — Jestem naczelnikiem policji, a ci dwaj panowie to ajenci śledczy.

— A więc, czego pan żądasz odemnie? — Przedewszystkiem twego nazwiska.

Jego nazwiska. A zatem trzeba je wymienić, by znów nazajutrz, okryte habną, figurowało we wszystkich gazetach partyzki?

— Jan Solène pomyślał, że bunt na niewiele mu się przyda i, że okazując uległość, wyrobi sobie może to, że sprawę jego zainicjuje w ichosci; zresztą wcześniej czy później dojdą prawdy.

— Nazywan się Jan Solène.

— Solène. Jan Solène. — zawołał wzburzony urzędnik. — Sprawa Solène. Kradzież u pana Lazareli. — ośmiem lat ciężkich robót... pięć lat dozoru policyjnego... Wszak prawda? — Odsiedzialem już karę.

— A pięć lat dozoru... czy także skolonizowane? — Nie.

— A więc przestajes się narazicie zapierać? — Nie kłamie nigdy.

Odpowiedz ta zmieszana cokolwiek naczelnika. — A zatem aresztuję pana — rzekł po chwili. — A to za co? — Nie masz pan prawa przebywać w Paryżu.

— Nie naznazono mi miejsca pobytu.

Urzędnik zaczął się śmiać na całe gardło.

— Dobry sobie! — zawołał. — Chciał, by mu je naznazono wtedy, gdy nazajutrz rano był już w

— 166 —

— O co panu chodzi? — Pragnąłbym się dowiedzieć o jednego z mieszkańców tego domu.

— Nazwisko jego?

Proste to pytanie zmieszało Jana Solène. Jeśli powie, że nie zna tego o kogo pyta, wzbudzi tem podejrzenie; w dodatku, mały, chudy człowieczek, który go wypyttywał, nie był z pewnością odzwiernym. Zauważył, że przykrywa ręką czerwoną wstążeczkę u klapy. Jan przeczuwał niebezpieczeństwo, tem więcej, że nieznanemu wpatrywał się w niego badawczym wzrokiem.

— Chciałem się dowiedzieć o pewnego starca i małą dziewczynkę.

— Jak się nazywali?

— Małej, na imię było Lucia.

Ojcu Borain wypadła w tej chwili tabakierka, którą trzymał w ręku i już... już... miał się zdradzić, gdy urzędnik, nakazał mu milczenie.

— Pozwólcie mi rozmówić się z tym panem — zawołał. — Wszak starzec, o którego pan pyta, był niewidomy?..

— Nie sędzę. Zresztą chodzi mi tylko o wiadomość, czy tu mieszkają... Jeśli tak jest, powrócę tu jutro, nie chciałbym ich niepokoić o tej porze...

Spojrzał na sądziego i w tej chwili dopiero spostrzegł, że był to ten sam komisarz policji, który go dawniej aresztował. Chciał się cofnąć... gdy przypomniał sobie o zbrodni spełnionej przy ulicy Fontenelle... dlatego to policja tu czuwała... Zresztą nie miał się czego obawiać... nie poznają go napewno...

— 167 —